

Komentarzyk do Słowa Pana

W ubiegłą niedzielę byliśmy świadkami kuszenia Jezusa przez szatana. Dziś już Ewangelista prowadzi nas z Jezusem i trzema uczniami na górę przemienienia. Scena ta przypomina nam nasz obowiązek ciągłego przemieniania się, tj. stawania się stale coraz lepszym człowiekiem.

Drodzy młodzi ludzie, Wielki Post to nasza góra, na którą zaprasza nas Jezus, abyśmy dzięki łasce Boga dokonywali przemiany naszego życia. 1) Przemieniać się, to znaczy przede wszystkim świecić. Świecić przykładem swojego życia, swoją świętością, dobrocią i miłością. 2) Przemieniać, to znaczy rozdawać wokół siebie miłość, tak jak rozdawał Chrystus. 3) Przemieniony człowiek to człowiek żyjący dobrocią.

Proście każdego dnia Boga, by łaską swoją zechciał przemieniać wasze serca, umysły, styl życia, byście choć trochę stawali się podobni do przemienionego Chrystusa.

ks. Karol Twarowski

Z Bogiem nie robi się interesów

Po raz kolejny trudno mi się pogodzić z losem. Nie dostałem tego co chciałem. Spotkało mnie coś przykrego. Tak bardzo liczyłem, że sprawy potoczą się po mojej myśli. Na nic moje nadzieje. Na nic mój trud. Na nic moje modlitwy. Siadam w domu kompletnie przybity. Nic mi się nie chce. Najchętniej bym się położył i spał, spał, spał... Biorę do ręki Pismo Święte. Chociaż właściwie nie wiem czy powinienem. No bo trochę mam do Boga żal. Tak mi zależało. Modliłem się tak wytrwale. Zawsze starałem się i staram być uczciwy. Żyły sobie wypruwałem. Nic. A inni na bakier z prawem, na bakier z zasadami moralnymi i świat leży u ich stóp.

No, ale otwieram to Pismo. Bo zawsze szukam z nim odpowiedzi. I zawsze znajduję, chociaż czasami nie chcę ich przyjąć do wiadomości, bo są trudne. Czytam, że ojciec przebaczył bezwarunkowo wszystkie świnstwa synowi marnotrawnemu, gdy tylko ten wyraził skruchę. Zastanawiam się nad przypowieścią o człowieku, który zaprosił na wyprawioną przez siebie ucztę biedaków w momencie gdy większość jego dostojnych, bogatych znajomych wykręciła się z obowiązku przybycia. Zdumiewa mnie, a czasami nawet wywołuje mój sprzeciw historia o robotnikach w winnicy. Jedni pracowali tam cały dzień, inni pół dnia, ale byli też i tacy, którzy nie zdążyli się nawet porządnie zmęczyć gdy nadszedł czas zapłaty. I każdy z nich otrzymał od gospodarza identyczną zapłatę. Czy to jest sprawiedliwe? Czy takie załatwienie sprawy nie uderza w tych, którzy pracowali w winnicy cały dzień? A wdowa, która wrzuciła bardzo małą sumę pieniędzy do skarbony w świątyni. Czytam: "Ona wrzuciła najwięcej." Czy ci, którzy ofiarowują naprawdę wiele nie mogliby poczuć się urażeni? A ile razy Jezus zadziwiał mnie swoim postępowaniem. A najbardziej to już w ostatnich godzinach swojego życia? Czemu on tak łatwo przebaczył łotrowi,

który również poniósł śmierć krzyżową? Że wykazał skruchę? To wspaniale, ale chyba powinien również odpokutować za swoje wcześniejsze zbrodnie.

I wtedy przychodzi taka refleksja: **niezbadane są wyroki naszego Pana**. Nam pewne wydarzenia wydają się niesprawiedliwe ale to przecież On jest nieomylny, nie my. Może więc to co w moim głębokim odczuciu jest niesprawiedliwe wcale takim nie jest. Łotr dostał o wiele więcej niż mógł się spodziewać. On nawet nie miał odwagi prosić o wiele. Powiedział tylko Jezusowi: "Wspomnij na mnie kiedy będziesz już w domu Ojca". Nie powiedział: "Zabierz mnie ze sobą" bo wiedział dobrze jakich niegodziwości dopuścił się w całym swoim życiu. A mimo to wszystkie jego wcześniejsze podłe czyny poszły w niepamięć gdy tylko wyraził szczerą skruchę. To dobitnie świadczy o tym, że Bóg może i chce dać nam to co najlepsze. Nie może natomiast i nie chce spełniać każdej naszej zachcianki. Nie może i nie chce spełniać naszych nierealnych, zuchwałych często próśb. Pragniemy czegoś bardzo mocno. Prosimy o to Boga w modlitwie. I nie dostajemy. Mamy żal. Ale po latach stwierdzamy: "Dobrze że tak się stało."

Zaufaj Panu. On naprawdę chce Twojego dobra. I wie co jest dla Ciebie najlepsze.

Jacek Stojanowski

Pierwsze nawrócenia

Wielu pogan, widząc w jakiej miłości żyją chrześcijanie, przychodziło do nich, prosząc do ich społeczności. Przyjmowano ich, jeżeli świadczyli życiem swoim, że wierzą w Jezusa. Udzielano im wtedy sakramentu chrztu na znak włączenia do Kościoła.

"Cóż mam czynić, bracia?" – zapytali Piotra i pozostałych Apostołów. "Nawróćcie się – powiedział do nich Piotr – i niech każdy z was ochrzci się w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a weźmiecie w darze Ducha Świętego. Bo dla was jest obietnica i dla dzieci waszych, i dla wszystkich, którzy są daleko, a których powoła Pan Bóg nasz". (Dz 2, 37-39).

Ty także zostałeś przyjęty na członka Kościoła. Ty także zostałeś ochrzczony.

ks. M. Maliński



Jeżeli to ty popełniłeś błąd,
nie mieszaj do tego innych.